

II/11 ±

data

nr dzionika

Przemysł 30 stycznia 1989

Pracownia Redakcji

Ja też chce opisać to swoje życie. Byłam młodziwą  
z rodziną w rodzinie w okolicach Dubna na  
Wolyniu. Mój ojciec pochodził z pod Łabore  
Austriackiego, a zamieszkiwaliśmy pod Łaborem  
Rosyjskim, dlatego Carat ewakuował nas pod  
Kijów. Tam zmarł mój ojciec, a mogliśmy pow-  
racać do Polski w roku 1921. Tęże wróciłam  
ale bez najstarszego brata Antoniego Tarnowskiego  
Brat ten ożenił się z Rosjaną i tam pozostał  
lecz w roku 1936 chciał ponownie wrócić do  
Polski. Pisał do nas listy, nie byłby się starał  
przypiechać do Polski a jak mu nie pozwolili,  
to będzie uciekał do nas. Listy były jego-  
kontrolowane, więc wyszło go i zastrzelono  
z powodu głupiego listu. Zostawił żonę i  
dwie córki. Miał wówczas lat 38. Następnie  
zastrzelono mu 2 braci czterech opierow  
w Khatyniu. Gdy wrócili do nas Rosjanie  
w roku 1939. Odrzucił naszyty się tragedie

Otoż rozlokowali się tymczasowo w parku  
przy którym mieszkałam u Łędownki, blisko  
parku. Łędownka była wdową i jej siostra  
była starszą panus. Mój mój wtedy jeszcze nie  
powrócił z wojny. Otoż ty pierwszą nocą ktoś  
do Sowieć strzelał, i z naszego domu też  
strzelano. Rannitko naimera Rosyjski  
dotykał się do naszego mieszkania i z karabinem  
wpełowanym do mnie karał mi w pobudzie  
Wzięłam na rze spiesz córce 5 letniej  
i wysłałam. Następnie przykazał do mnie  
abym stała. Odwróciłam się do niego  
i wykonałam się rączką do mnie nie wyjęła  
karabinu. Przeszłam dłużej do siebie  
i rączką się modlić. Karał mi dalej iść  
i stać pod parkanem, gdzie już wtedy  
stali sąsiedzi z tej samej ulicy. Mężczyźni  
byli w kalesonach tylko. Naturalnie byliśmy  
strasznie przez żołdaków z wywiercaniem do  
nas karabinami. Był między nami kobieta  
ranna, którą podstrzelili w jej mieszkaniu  
dlatego że w tej chwili mi otworzyła i

drzwi. Zładali nasze dokumenty, i kto był  
miejscowy puszcili do domu, a rannijscowych  
zadawali na czerawki i wywozili pociągami  
na Sybir, a było między nimi dużo nie-  
kierów z Warszawy, którzy uciekli od  
Niemców. W tym samym roku wrócił i  
wojny mój mąż. Jako kierowca zaczął praco-  
wać u Sowietów, następnie w marcu 1940 r.  
zwolnili go z pracy i aresztowali pod zarzu-  
tem nie należał do Organizacji Narodowców  
„Stronniestwo Narodowe”. Trzymali go w  
śledztwie aż 13 miesięcy, potem przesłali na  
Sybir na 5 lat. Trzymał mi swoje  
zdjęcie i pobyty w więzieniu. Odrobnie tak  
względem. Widac że był zagłodzony, mam  
to zdjęcie, innych papierów nie mam  
Chciałam podać coś o odzyskaniu, to jak  
mnie uprzął i dowiedziać się jak moje nazwisko  
należało do N.K.W.D. to karał mi wyjść to  
mnie aresztuje. Był wściekły bo był Żydem  
a mój mąż nie widział Żydów. Tak rozstałem



z drukiem sama z Łydowka mnie wyrzuciła  
z mieszkania mówiąc, już się skończyło wasze  
panowanie t. jest Polaków. Muszę nad-  
mienić że z naszego strychu strzelał do  
Sowietów brat tej Łydowki co u niej  
mieszkałem, on przyszedł z innej ulicy  
gdzie mieszkał bo miał dobry cel do  
różniemy rosyjskich. Wówczas zaczęli  
robić rewirję, ale tylko u Polaków i  
widzieliśmy jak prowadzili ich do więzie-  
nia z podmieściami do gory rzekoma.  
Łydów wśród nich nie było, choć dużo  
ich mieszkało w pobliżu parku. W roku  
1940. Arestowano z moim mężem dużo  
Polaków, a było w wielkim tygodniku  
przed Wielkanocą. Na wielkanoc odbywała  
się procesja, a gdy ksiądz rozpiewał  
Wesoły nam dziś dzień nastał, to tak  
wstąpiły się głosy płac kobiet ale  
których to nie był dzień, wesoły  
ponieważ arestowano nam najbliższych  
t. j. mężów czy braci, Ksiądz drgnął

wrac z moździerzy na ten plac, później  
już nigdy nie spiewał na procesji Wesoły  
nam dziś dzień nastał, tylko racyna  
spiew od drugiej strofy: „Krol miłosci  
k nam nawitał, Gdy chodziałam z dzieckiem  
drogą obok wpienia to ktoś do mnie machał  
ręką z okna i córka moja też machała  
Zauważył to strażnik i wziął nas do  
wpienia, ab puscit bo miała dziecko  
przy sobie. W roku 1939, jak Sowoci  
zabrali dużo polskich żołnierzy do niewoli  
to na parę dni stacjali w Dębnie w suszar-  
ni chmielu. Widać było z dala żołnierzy  
naszych wyciągniętych pod parkanem, góru-  
rozgrzebali ziemie i wotali dajcie jeść  
bo nam wogóle nie daję nic do jedzenia  
i pędzą nas na piechotę do Rosji  
Bratam do kosa chleb pokrojony ra-  
ewiarthi i móstam, Żołnier jeden mi  
mówił „Niech Pani to, ranieć do budynku  
bo tam są Polacy, którzy z głodu już  
nie mogą chodzić, ale gdzie tam mi

dopuszcili mnie do budynku głodni rol-  
nię i rozchowywali mój chleb już w  
podwórku. Dalej w roku 1940, 41, wywo-  
zili na Sybir rodziny policantów, oficerów  
osadników i innych, a była to okrutna  
ręka. Stali w wagonach towarowych  
zimnych i głodni, a rękawce - cały porządek  
i jak martwi. A zimno i głodu małe  
dzieci to brali je na nożki i wyrzucali  
z wagonów w śnieg. Nie pamiętam tego  
widoku jak osobiste widzieliśmy. Jeżdżąc  
dorożką a na mię jak z sobą ładu  
teraz 2 dziewczynki - jedna z kłosa  
sytuowane z mrozem. Wiele je do snu  
tęło, nie wiem czy je odratowano.  
Później gdy zbliżali się Niemcy w  
czerwcu 1941 roku, Rosjanie ucieka-  
jąc strzelali do ludzi. A najwęższe  
w więzieniu 4-ty piętro w naciągach  
wysuwów, bez różnicy z karabinów  
maszynowych a byli więźniach - ludzie  
nieвинni, Nie pamiętam nigdy tego



jaki był kraj rabinianych Niosł się  
ten kraj po ra rzece. Okropny był ten  
kraj. Jednemu naszemu dopisało szczęs-  
cie bo myśleli że jest rabinem to opowia-  
dał, jak matki z małymi dziećmi  
chowaly się pod pryzą aby uniknąć  
śmierci, jednak i tam je dopadły stra-  
ty. Po wojnie Niemców, Morze było  
ogłgdać to widzenie. Piwnice były  
pełne krwi i studnie też. Za były co  
aresztowane osoby mało wiame. Moje  
2 nażone pracowały w restauracji i  
wzięły sobie do spółki 3 kg stoniny  
bo dzieci miały głodne. Zyd kierow-  
nik je złapał i oszokeli ich wysła-  
jąc je na Sybir. Mój mój unik-  
nął śmierci w więzieniu, bo wypuścili  
wreszcie na Sybir. Tuż po wojnie  
było u nas U. B., które kontrolowało  
pakunki i listy które przychodziły z  
zagranic, a ja odnalazłam męża przy  
„Polski Czerwony Krzyż” z Londynem więc

posyłał mi od czasu do czasu panu  
H. B. o tem wiedział i jak córka po ukoń-  
czeniu średniej szkoły chciała się kształ-  
cić wyżej, to ją nie dopuścili do egz-  
aminu, bo miała ojca na granicy.

A była bardzo zdolna. Pracowałam w  
restauracji żeby móc coś kupić i dłużej  
za czasów Łobowa Rosyjskiego, to było  
w pracy przeważnie Żydostwo, i bardzo  
mi dokuczali Żydowie i mnie zaczęli  
aresztować, bo mój mąż należał do  
organizacji, która bykatowała Żydów  
i jeszcze jedno, jak Rosjanie uciekali z  
naszego Dubna, to na miastem naczelnik  
N. K. W. D. robił swoje prawo i  
sygna i robił sobie, bo wiedział co go  
czeka od Niemców, jako Żyd i jako  
Naczelnika N. K. W. D. To tylko część  
tego co przesłałam, Cytatem listy  
znajomych, których rodzina została  
wywieziona na Sybir. Później ludzie  
pisali że ciępież chłód i głód se



Ciąg dalszy

kabruję lasy. Pisali że muszę na  
chlebie chlebie 4 km. że corecha już  
nie widzi r płoty oslepiły i drugą już  
nie widzi. Plakalam jak crytałam te  
listy. Doprawdy że mi się nie chce wierzyć  
że wolno mówić i pisać co się komu podoba  
i nie dawać się pisać anonimowo,  
bo dużo przeszedł w swym życiu. I od  
Cesarstwa pruskiego i od Sowietów.  
Mieszkałam po wojnie w Tarnoborsku u  
pewnej rodziny, w 1949 r. Wojska rosyjskie  
były rozlokowane też po prywatnych  
mieszkaniach i wtedy też musiałam być u tej  
gospodyni jeden Sowieć lat około 40  
znoważałam się z nim bo umiał po rosyjsku  
mówić o tym jak Niemcy zabijali  
naszych Polaków, a ja wyrażałam się  
że trochę Niemcy mordowali nas a  
trochę Sowietów, to się strasznie oburzył  
mówiąc że Sowietów nie mordowali kabot  
i dawał a ja mu powiedziałam że

mordowali kobiety i dzieci, to powiedziat  
se se wrzodu na moji dziecko nie karze  
mnie aresztować. Wyc. przestałam  
już mówić, widzę se mam przed sobą  
nieświadomego wroga. Nie wiem czy  
podawać Wam adres swój, to nagrody  
napewno nie otrzymam nie mając innych  
papierów przez rdygcią mego męża po  
wyjściu z więzienia, a to mało do nagrody  
Ja se już nie boję aresztowania i śmierci  
ponieważ mam już 80 lat, ale mam  
córkę, zięcia i wnuka to boję se rezygnu-  
em nie zaszkodziła tym listem. Mój  
mąż przez 48 lat tuła se po nagromcach  
bo tak se sparażył tym aresztowaniem  
se myśli jakby przyjechał do Sowier  
go znów aresztują, i to przez nich całe  
robie mój se sam a dzieckiem. Zegnam.  
P.S. Jak bzd. Wam potrzebna to proszę napi-  
sać do tpr. „Katolika” bo czytuję go ciągle  
w korespondencji z tpr. „Wohymianka”  
z Przemysłu. SRS